

Jesteśmy od siebie uzależnieni

On nazywa ją czupiradłem i gadułą, ona go nieustannie poprawia. **Ale bez względu na to, czy siedzą obok siebie w kawiarni, czy występują na scenie, łączy ich chemia. Nie, nie ta miłosna.** Chemia artystycznej przyjaźni.

Grają razem od 31 lat. W zeszłym roku oficjalnie świętowali okrągłą rocznicę. Uczcili ją nową płytą. Ale przy pytaniu, kiedy się poznali, zapada niezręczna cisza...

– To było mniej więcej wtedy, kiedy urodził się mój syn, w 1981 roku – przypomina sobie Włodzimierz. – Co ty mówisz! – obrusza się Alicja. – To było dużo wcześniej!
– Masz rację, pomyliłem się. To musiało być dziesięć lat wcześniej.

Ona mówi do niego „Włodek”.

On mówi do niej „Alka”.

– Kiedyś było częściej „Alusia” – mówi z udawanym wyrzutem piosenkarka

– Pamiętam, poznaliśmy się podczas jakiegoś festiwalu. Byłeś wtedy ubrany w koszulkę w czerwono-niebieską kratkę. Miałeś też granatowy pulower i krawat – wspomina z zadziwiającą dokładnością piosenkarka i dopytuje: – A kiedy urodził się Kamil?
– W lipcu. Chyba 22? – w głosie kompozytora słychać niepewność.

– Jakoś dziwnie, chyba znów coś pomyliłeś... Skoro byłeś w pulowerku, to nie mógł być lipiec. Powinieneś sobie te daty wpisać do komórki – Alicja z uśmiechem strofuje Włodka.

Pierwsze skojarzenie Włodka z Alicją to Partita. Zespół popularny w latach 70., w którym Ala zaczęła karierę.

– Śpiewało tam sześć osób, w tym coś takiego kudłatego. Pamiętam, jak oglądałem ich występ w warszawskim Teatrze Buffo. Był tam moment, kiedy trzech facetów i trzy kobiety występują kilka kroków naprzód. Nagle zorientowałem się, że idzie ich sześcioro, a ja patrzę tylko na Alicję. Ta dziewczyna miała w sobie coś, co się nazywa osobowość!

Sztuka budowania duetu

Alicja nigdy nie myślała o karierze solistki. Ale śpiewanie w Particie było wyczerpujące. Jako chórk na koncertach i festiwalach śpiewali nieraz do białego rana. Laryngolog, specjalista od głosu, zapytał ją podczas wizyty: – A ma pani drugi zawód? – I poradził: – To może niech się pani na nim skupi.

Nie poddała się. Poszła do innego lekarza. Zrezygnowała z zespołu, zaczęła współpracę

z Włodzimierzem. I odniosła sukces. Dziś o swoim związku z Włodkiem mówi: „uzależnienie”.

– On zna tonacje, w których śpiewam, zna charakter moich utworów, mogę się z nim spierać, ale Włodek po prostu mnie świetnie zna. Nie wyobrażam sobie budowania takiej relacji od nowa z innym kompozytorem.

Innego duetu nie wyobraża też sobie Włodzimierz: – Z innymi artystkami nudziłem się już po kilku recitalach. Wiedziałem, co zrobią, jak zaśpiewają, jakim trikiem się posłużą. Alka zawsze mnie zaskakuje. Ma w sobie ogromną dozę świeżości i entuzjazmu. Sztampa nam nie grozi!

W ich artystycznym związku nie ma szefa. Panuje sprawiedliwy podział obowiązków.

– W sprawach artystycznych rządzą ja, ale w kwestiach organizacyjnych odpadam. Często przed koncertem przyjeżdżam po Alicję, ona wsiada do samochodu, a ja pytam: „Alka, gdzie jedziemy?”

W pracy jak w rodzinie

Spędzają w pracy więcej czasu niż w swoich domach. Co na to ich rodziny?

– Moja żona też jest artystką, wie, na czym polega ten zawód. Nie jest o mnie zazdrosna.

Zazdrość w ich duecie jednak jest. I to o kobiety, a dokładniej o inne artystki współpracujące z Włodzimierzem.

– Tak, jestem zazdrosna – przyznaje Alicja. O Danusie Rinn była najmniej, bo z nią Włodzimierz współpracował wcześniej. Ale czasu, który kompozytor poświęcał Edycie Geppert, Katarzynie Skrzyneckiej czy Danusi Błażejczyk w mniemaniu Alicji było zawsze za dużo.



Dla odmiany Alicja dzielnie kibicuje nowej podopiecznej kompozytora Dorocie Osieńskiej.

– Jest zachwycająca, kiedy zaczyna śpiewać! Ma w głosie coś, czego nigdy wcześniej nie słyszeliśmy. Nieśamowite pokłady emocji, finezję w śpiewaniu i umiejętność przekazu, czego zwykle brakuje młodym artystom – tłumaczy oboje.

Otwarcie przyznają, że funkcjonują na prawach rodziny.

– Zdarza się, że Włodek z żoną spędza u mnie święta, a kiedy wyjeżdżamy na koncerty, nie nocujemy w hotelach, tylko po rodzinie i znajomych – tłumaczy Alicja.

A Włodek od razu podchwytuje: – Zimą mieliśmy trasę kolędową. Razem ze Zbyszkiem Wodeckim jeździliśmy po Polsce. W Suwałkach zatrzymaliśmy się u moich bliskich, we Wrocławiu spaliliśmy u siostry Alki, a u siostry Zbyszka w Katowicach zatrzymaliśmy się na obiad.

– Włodek u mojej siostry ma nawet swój fotel! – śmieje się Alicja.

Czasami trzeba od siebie odpocząć

Wakacje starają się spędzać osobno. W końcu muszą trochę od siebie odpocząć. Ale na staraniach się często kończy, bo... nawet w wolnym czasie ciągnie ich do siebie. Okazało się bowiem, że letnie miesiące spędzają w tej samej miejscowości nad Bałtykiem. Nie chcą zdradzić jej nazwy, bo to wyjątkowo odludne miejsce.

– Spotkaliśmy się tam przypadkiem. Ale podczas gdy ja dopiero poznawałam uroki tego miejsca, Włodek jeździł tam już od 20 lat. Nasze domki były oddalone od siebie zaledwie o kilka kilometrów – opowiada Alicja.

Często robią wspólne wypadki przed koncertem lub po nim. Zwiedzają okolice. Włodek uwielbia Mazury, Alicja woli południową Polskę.

A góry? Czy Włodzimierz lubi po nich chodzić?

– Nie przepada – odpowiada za niego Alicja, która kiedyś wyciągnęła go na łażenie po Bieszczadach. – W połowie drogi wymiękł, a jak już doszliśmy, opadła mgła jak mleko. Nic nie było widać. Chyba się wtedy zniechęcił – oboje wybuchają śmiechem.

– Jak wracaliśmy z trasy w pobliżu tych twoich Bieszczad, namawiałaś mnie, żebyśmy tam na chwilę podjechali. Przekonałem cię, że nie warto, bo musielibyśmy jechać nocą. Pamiętasz?

Alicja potakuje i oboje przypominają ciąg dalszy: Włodzimierz przekonał piosenkarkę, ale potem była tak smutna, że wrócili w góry...

Wciąż o tobie myślę

Do domu dojechali późno, ale widok ze szczytu był niesamowity! Nawet kiedy spędzają czas osobno, myślą o sobie.

Kiedyś Włodzimierz miał poważny wypadek. Połamane kości, problem z krzepliwością...

– Lekarze mówili o moim stanie: „krytyczny”. A moja pierwsza myśl, kiedy się obudziłem, to było: „Rety! Przecież za dwa dni gram koncert z Alką, kto jej będzie akompaniował?!” – wspomina kompozytor.

I pierwsze, co zrobił, to skontaktował się ze znajomym, który potrafił zagrać piosenki Alicji.

Włodzimierz i Alicja: portret własny

Ona mówi do niego: „Włodek”. On mówi do niej: „Alka”.

– Kiedyś było częściej „Alusia” – mówi z udawanym wyrzutem piosenkarka.

Zgodnie przyznają, że bardzo się lubią.

– Gdybyśmy się nie lubili, przez 31 lat nie stworzylibyśmy nawet jednej piosenki.

Czasami się spierają. Ich współpraca zdecydowanie nie jest sielanką! Włodzimierz dzielnie znosi spóźniałstwo Alicji. Nie zawsze jest to łatwe. Jej ciągle „Już, już, już!” bywa męczące. Do dziś wspomina, jak kiedyś podczas recitalu Alicja utknęła przed lustrem w garderobie.

– Zaczęłam grać piosenkę „Być kobietą”, ale Alka nie przychodziła. Widownia usłyszała wstęp z siedem razy, zanim zdyszana Alicja wpadła na scenę.

Mają za to jedną wadę wspólną: gadulstwo.

– Alka dużo gada przez telefon. Przez 40 minut potrafi nawijać. Ja jej mówię: „Ile można gadać?!”. A ona na to: „Przecież to tylko jedna rozmowa!”.

– Nie, to jakaś legenda... Po prostu mam gadatliwych rozmówców!

– Jasne. Wszyscy, którzy gadają z Alką, są gadatliwi – śmieją się. Dużo cierpliwości wymaga też... sympatia Alicji do fanów.

– Alka rozdaje autografy wszystkim. Nawet jeśli w kolejce będzie czekało 300 osób, ona zostanie do ostatniej osoby.

– Tak, bo uważam, że danie autografu to najmniejsza i najłatwiejsza

forma sprawienia drugiemu człowiekowi przyjemności.

Z autografami wiąże się wiele zabawnych sytuacji.

– Podeszedł kiedyś do mnie mały chłopiec, wziął autograf i pyta: „A jak się pani nazywa?”. Odpowiadam: „Zapytaj swoją mamusię, ona na pewno będzie wiedziała”. I co usłyszałam? „A, to pani zna moja mamusię?” – wspomina Alicja.

Jestem, jaka jestem. Inna nie będę

Niektórzy o ich piosenkach mówią: niedzisiejsze. Ale im to nie przeszkadza.

Włodek: – Był taki moment, że chciałem Alicję unowocześnić. Ale zaprotestowała. Powiedziała, że jest, jaka jest.

Na tym stanęło.

Świat się zmienia, ale piosenek Alicji Majewskiej czas się nie ima. Bo Alicja jest, jaka jest i taką ją lubimy.

Marta Mońko

Często przed koncertem przyjeżdżam po Alicję. ona wsiada do samochodu, a ja pytam: „Alka, gdzie jedziemy?”

